Herbst, Stanisław

"Avec Bonaparte en Italie : d'après les lettres inédites de son aide de camp Joseph Sułkowski", Marcel Reinhard, Paris 1946 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 37, 465-467

1948

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Nie ma potrzeby więc wymieniać mniejszych lub większych niedokładności i omyłek książki. Jest to poprostu gawęda historyczna w duchu dawnej idealizującej legendy, z podkreśleniem egzotycznego kolorytu Polski XVIII w. i dużym zasobem materiału anegdotycznego. Jako taka zapewne będzie miała znaczenie, udostępniając Francuzom dużo wiadomości z przeszłości Polski.

Oczywiście popularyzacja za granicą wyników polskich badań nad tym okresem — pozostaje jeszcze do zrobienia.

St. Herbst

Marcel Reinhard. Avec Bonaparte en Italie. D'aprés les lettres inédites de son aide de camp Jaseph Sulkowski. (Paris 1946) Hachette 8° s. 315.

Przygotowując biografię Carnota, znalazł autor w papierach, zabranych w następstwie zamachu 18. fructidora, nieznane listy Sułkowskiego o kampanii włoskiej 1796—97, pisane zapewne do mjr. Suchodolca. Carnot przeznaczał je do druku, co urzeczywistniło się dopiero teraz, gdy zdawać się już mogło, iż wszystko wiemy o pierwszej kampanii Napoleona.

Listów tych jest 9, w tym 2 znane już z książki Hortensjusza de Saint-Albin; zawierają się one między 8 VII 1796 a 7 VIII 1797. W książce przedruk ich zajął niespełna 100 stron druku, resztę zajmują komentarze i uzupełnienia, oparte nie tylko na znajomości literatury (również polskiej), ale też na drobiazgowych badaniach archiwalnych. W sumie powstała więc nowa opowieść o kampanii włoskiej.

Kilka względów składa się na jej nowość. Przede wszystkim owe listy oświetlają osobę i losy tego kapitana, o którym Carnot powiedział: „Jeśli utracimy Bonapartego, ten oto młody człowiek zdoła go zastąpić". Są one sprawdzianem jego bystrej intelegencji, rozległej wiedzy, przekonań republikańskich i antyklerykalnych. Zdradzają wreszcie siłę wyobraźni przestrzennej i talent pisarski. Znaczenie ogólniejsze tych listów dla dziejów nowatorskiej kampanii polega na tym, „że pochodzą od oficera, tkwiącego w sztabie, zbierającego starannie wiadomości niezbędne do należytej oceny wypadków, wprawnego w obserwacji, zdolnego do ich zrozumienia, a zarazem nie potrzebującego w listach prywatnych chwalić wodza". Sułkowski pisał wkrótce po wypadkach w przerwach działań, gdy już dość czasu minęło, by je oceniać spokojnie, ale gdy jeszcze świeżo tkwiły w pamięci.

Entuzjasta talentów Bonapartego, ale nie bałwochwalca, nie poddawał się autoreklamie jego, powtarzanej zawsze w raportach szefa sztabu — Berthiera, a potem przez oficjalną prasę. Zarazem Sułkowski nie rządził się zawiścią jak konkurenci wodza (np. Kilmaine) czy rojaliści. Dokładnie opisuje zwycięstwa, nie od razu tak decydujące zazwyczaj, jak je przedstawiano, nie pomija przemilczanych niepowodzeń i niedomagań, zwłaszcza moralnych, wojska. Dlatego relacje Sułkowskiego dają bardziej realistyczny, prawdziwy i przejmujący obraz pracy wodza, wysiłku wojska, niż ten, jaki wyziera z raportów Bonapartego lub Berthiera, uchodzących za autentyczny wyraz rzeczywistości, a redagowanych w miarę bieżących potrzeb polityki dowództwa armii wobec władz centralnych. Relacje Sułkowskiego wytrzymały przedsięwziętą przez R. próbę porównania z rękopiśmiennymi, drobiazgowymi raportami niższych jednostek. Dlatego w wypadkach, gdy takie raporty nie dochowały się, jedynym wiarygodnym świadectwem są relacje Sułkowskiego.. Np. dokładnie oświetla on porażkę pod Cerea 11. IX. 1796, kiedy nieostrożność dowodzącego tu Masseny i zapalczywość Murata doprowadziły do paniki, której nie zdołał opanować Bonaparte z najwyższym narażeniem życia. Raport Masseny fałszuje przebieg walki, Bonaparte ją przemilcza.

Podobnie oficjalne raporty bagatelizują porażkę, poniesioną trzy dni potem pod San Giorgio na przedpolu Mantui. W przedstawieniu marszu Bonapartego z nad Piave do Karyntii w marcu 1797 Sułkowski wyjaśnia cel wydzielenia Masseny (utrzymanie łączności z dywizją Jouberta, działającą w Tyrolu, i oskrzydlenie prawego skrzydła Austriaków), którego nie domyślali się dotychczasowi badacze.

Nie miejsce tu na przytaczanie wszystkich nowych elementów natury ogólnej — o tyle ważnych, iż wywody teoretyków sztuki wojennej opierały się

na tych oficjalnych relacjach, na fikcji konsekwentnego rozwoju wypadków i nieomylności wodza nawet w tych wypadkach, gdy zwycięstwo przynosiła szczęśliwa improwizacja.

Niepoślednie znaczenie miał też osobisty wkład Sułkowskiego w kampanię włoską. Jako kapitan *á la suite* — bez przydziału, stawił się w armii włoskiej, gdy już pierwszy okres kampanii 1796 minął. List polecający Fanny Beauharnais, (ciotki Józefiny), wyrobił mu prowizoryczny przydział do sztabu armii 28. VI. W niepełny miesiąc — 22. VII. stanowisko jego się ustala (*„Capitaine adjoint á l'état-major"*), 8. VII. jest etatowym *adjoint aux adjutants généraux*, wreszcie 26. X. Bonaparte powołuje go na jednego ze swych osobistych adjutantów. Dawało mu to możność stałego, bezpośredniego obcowania z naczelnym wodzem, co zwykle kończyło się najwyższym awansem, a częściej — śmiercią.

Oficerom sztabu prócz zwykłej służby zlecano rozpoznania i dowództwo w najtrudniejszych, decydujących nieraz o przebiegu bitwy zadaniach taktycznych .Właśnie dzięki temu Sułkowski szybko postępował w hierarchii sztabowej. Miał do niej znakomite przygotowanie: wykształcenie cywilne i wojskowe, błyskotliwą praktykę wojenną (Zelwa 1792) i znajomość włoskiego teatru wojny — z dawniejszych podróży.

29. VII. Sułkowski otrzymał przydział do oblężenia Mantui (Berthier zachwalał jego doskonałą znajomość inżynierii). Już nocą 31. VII./1. VIII. oblężenie wypadło zwinąć. Sułkowskiemu pozostała znajomość terenu, która później mu się przyda. W pierwszej kampanii tyrolskiej dowodzi czołem straży przedniej. Przy ponownym oblężeniu Mantui uczestniczył w odpieraniu wycieczek oblężonych, w szturmie San Giorgio wreszcie to on dzięki znajomości terenu dokonał zdobycia przedmościa, co mu zjednało pochwałę w raporcie Bonapartego do Dyrektoriatu. Następnie był użyty do prac kartograficzno-opisowych, a w listopadzie w działaniach przeciw Alvinzi'emu znów dowodził czołem straży przedniej. Jako świadek dokładnie opisał, jak Bonaparte na grobli pod Arcole 15. XI., z sztandarem w ręku usiłował poderwać grenadierów do ataku. Zrzucony z koniə wybuchem granatu Sułkowski stracił przytomność, ale uniesiony spod grobli przez żołnierzy w następnych dniach znów uczestniczył w walkach. W nocy 17/18. XI. atakował austriacką straż tylną i wziął jeńców. W kampanii wiosennej przeciw arcyks. Karolowi on to rozpoznał przeprawę przez Isonzo, on dowodził oddziałem oskrzydlającym w boju pod Neumark.

Oczywiście relacje takiego uczestnika mają szczególną wartość, ale potrafi on dać niezastąpione wiadomości o zdarzeniach, w których nie brał udziału — zbierał zwykle wiadomości od wodzów lub kolegów-sztabowców, a nawet prostych żołnierzy. Najlepszym przykładem tego rodzaju jest opowieść Sułkowskiego o marszu Jouberta przez objęty powstaniem Tyrol (list z 26. VI. 1797).

Listy Sułkowskiego nie są źródłem wyłącznie do odtworzenia przebiegu operacji. Dają one pełny obraz życia i nastrojów wojska i te sprawy R. opracował szczególniej starannie, uwzględniając dużo dodatkowych źródeł w trzech rozdziałach przekrojowych dla czerwca 1796,, dla okresu poprzedzającego Arcole — na jesieni tegoż roku, oraz dla początku 1797 r. Traktuje w nich R. nietylko sprawy organizacyjne i kwestie stanów liczebnych (tak zagadkowych), ale także kryzys nastrojów armii, elementy rozstroju — zagadnienie,, które dawniej na węższej podstawie źródłowej przedstawił P. Cantal. Sułkowski miał też szeroko otwarte oczy na tak zróżnicowane polityczne nastroje ludności włoskiej. Przedstawił je obszernie w okresie wyprawy na Państwo Papieskie, przy rozpoznawaniu okolic Ferrary i Mantui oraz pogranicza weneckiego, a także w Tyrolu.

Książka R. daje więc wielostronny obraz wojny i wojska. Nie zastępuje jednak innych prac o kompanii włoskiej (brak jej m. i. wystarczającego zaopatrzenia kartograficznego) i nie miała tego na celu, ale napewno będzie trwałym ich uzupełnieniem.

Epilog książki poświęcony jest późniejszym losom Sułkowskiego; wzajemnym stosunkom Bonapartego i Sułkowskiego oraz jego postawie wobec Dąbrowskiego. Ostatnie słowa książki to hołd dla Sułkowskiego, będący zarazem syntezą książki: „umarł młodo, służył tylko wolności, odkrytej i na-

miętnie pokochanej w chwili, gdy wychodził z lat młodzieńczych. Ożywiony nią, jej poświęcał swe zdolności różnorodne i zadziwiające, kochał ją miłością wyłączną, całą siłą woli nieugiętej i umysłu wyostrzonego. Był to jakobin, Saint Just polski, ale bez końcowej gilotyny".

St. Herbst

M. Tyrowicz: Polski kongres polityczny w Wrocławiu 1848 r. Z 8 ilustracjami. Kraków 1946, s. 112.

Autor, zajmując się od dawna dziejami roku 1848-go, poświęcił tym razem książkę sprawie drugorzędnej: czterodniowemu zjazdowi polityków polskich, jaki się odbył w dn. 5—8 maja 1848 r. we Wrocławiu. Sam przebieg obrad został zobrazowany na 11½ stronicach. Na całość wykładu jednak składa się 76 stronic.

We wstępie rozpatrzył autor skąpą literaturę tematu, z czego uzasadnił „potrzebę zrewidowania wydanych dotąd opinii, rozjaśnienia niejednej przemilczanej kwestii, zebrania wreszcie luźnych a istotnych szczegółów w pragmatycznie związaną całość". Pracę swą oparł autor głównie na rękopisach Biblioteki Czartoryskich. Należy jednak podkreślić, że wykaz źródeł i literatury obejmuje tylko rzeczy częściej cytowane. Całość wyzyskanej literatury jest dwukrotnie większa. Sięgał też autor i do rękopisów Biblioteki Baworowskich.

W rozdziale I „Geneza zjazdu" stwierdza autor, że „nie da się z całą ścisłością wskazać pierwszego autora" i po rozpatrzeniu szerokiego tła politycznego pozostaje przy tym, że inicjatorem i głównym reżyserem był gen. Henryk Dembiński, równocześnie myśl o zwołaniu zjazdu rodzi się i u Antoniego Helcla. „Ze źródeł dostępnych w tej chwili wyłania się (zjazd) jako myśl spontaniczna polityków polskich obozu zachowawczego", „poza tym domyślać się należy, że i obozowi postępowemu, demokratycznemu nie tylko nie była obcą ta koncepcja, lecz, że miał on żywy interes w ujęciu jej w swe ręce".

W rozdz. II „Warunki zewnętrzne i organizacja" przedstawia autor barwny obraz stosunków politycznych w kraju i objaśnia, jaką rolę wówczas w polityce polskiej odgrywał Wrocław.

W rozdz. III „Stanowisko demokracji krajowej i emigracyjnej "rozpatruje autor ich wzajemne stosunki.

W specjalnym rozdziale IV-ym odmalował autor wyczerpująco zagadnienie „Hotel Lambert a realizacja zjazdu".

Rozdział V obrazuje „Przebieg obrad". Uczestników było najwyżej 60 osób, a „na boku stała niedopuszczona a groźna grupa kilkuset pono emigrantów". Wśród uczestników dopatrzył się autor czterech grup: pierwsza, niezbyt liczna, to „zespół organizatorów, składający się z przedstawicieli konserwy, głównie krakowskiej", druga — to przedstawiciele Hotelu Lambert, trzecia — przedstawiciele Wielkiego Księstwa Poznańskiego, czwarta — to dwuosobowa delegacja Centralnej Rady Narodowej ze Lwowa. Czy była reprezentacja Królestwa Polskiego, o tym trudno mówić, gdyż w źródłach są wzmianki o dwu przedstawicielach, nie ma natomiast śladów wpływania ich na przebieg debat. Nie dopuszczono do udziału w zjeździe ani komitetu krakowskiego ani demokratycznej emigracji. Brakowało też przedstawicieli ziemi śląskiej. Po dość jałowych sporach inicjująca zjazd prawica została storpedowana przez lewe skrzydło uczestników. Głównie do rozbicia zjazdu przyczynił się, jeden z demokratycznie myślących poznańczyków, Roger Raczyński, który, domyślać się wolno, wiedział o istnieniu tajnego Rządu Narodowego.

W rozd. VI omawia autor „Echa pozjazdowe". Na zjeździe wystąpiła znikoma liczba mówców, dotknięto nie wielu problemów. Kongres nie pozostawił trwałych śladów na zewnątrz. „Wydawać się więc mogło, że był bezcelowym przedsięwzięciem. Tak jednak nie było. Dwa obozy stanęły tu tak wyraźnie przeciw sobie, że światła i cienie ich roli w życiu politycznym społeczeństwa zarysowały się wyraziście nawet kontrastowo. W momencie napięcia rewolucyjnego — blok konserwatywny poniósł klęskę".

To właśnie dało autorowi asumpt do wcielenia pracy do serii nazwanej „Studia z dziejów myśli i ruchu demokratycznego". Gdyby rzecz się ukazała nakładem jakiego towarzystwa naukowego, nie pozostawałoby nam nic innego,